Nr. 12. GRUDZIEN 1916. Rok I.



# Nauczyciel Ludowy

*Chcę go dźwignąć, uszczęśliwic,*
*Chcę nim cały świat zadziwic...*
(Dziady. część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 4 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

## Volksschulwesen.

Użyliśmy na tytuł niniejszego artykułu słowa obcego naszej polskiej mowie, gdyż zdaje nam się, że wszelkie tłumaczenie na język polski, nie oddało by znaczenia i treści, jaką mózg niemiecki określił dziedzinę pracy na polu wiedzy czy umiejętności nauczania szkolnego ludu. Rozwój narodowościowy i opanowanie wszelkich dróg, prowadzących do rozkwitu społecznego narodu, polega na zróżniczkowaniu pracy ludzkiej do najdrobniejszych szczegółów. Zróżniczkowanie to u narodów stojących na wyżynie kultury jak np. u Niemców doszło do najdalszych konsekwencyj, dlatego maszyna społeczna niemiecka, jak naocznie się o tem przekonać mogliśmy, działa tak precyzyjnie. Jeżeli który dział pracy społecznej niemieckiej doszedł do największego rozwoju to z pewnością szkolnictwo ludowe, szkol-

nictwo, które wpoiło w lud poczucie przynależności narodowej, szkolnictwo, które sprawiło, że kiedy nadeszła chwila, że w obronie narodu trzeba było wydać wojnę całemu światu, naród niemiecki jak jeden mąż podniósł się z pieleszy domowej i stanął zwarty w obliczu nieprzyjaciela.

Geologia poucza, że podstawą i rdzeniem skorupy ziemskiej, są pierwotne skały wybuchowe: granit i gnajs. W języku ludowym skały te zowią się opoką. Ewangelia mówi o kościele zbudowanym na opoce, a więc opoka to jest coś niezwykle twardego i niezwruszonego. Opoką każdego narodu w znaczeniu jak najobszerniejszem jest lud. Inżynier górniczy z masy granitowej, chcąc wydobyć większy lub mniejszy blok, zmuszony jest używać narzędzi najlepszej jakości, najlepszej sorty. Rzeźbiarz wpuszcza w granit dłuto, zrobione z najprzedniejszej stali. Z tego wniosek, że w lud należy iść również z narzędziami o podobnych przymiotach. Nasuwa się pytanie: gdzie są owe narzędzia, które usiłujemy wpuścić w lud, aby wydobyć z niego iskrę, którą Wszechmocny złożył w jego łono? nasuwa się pytanie: jakich to narzędzi używamy, aby rozłupać ową zwartą masę i wpuścić w jej jestestwo trochę ożywczego prądu, rozpraszającego wiekowe ciemności?

Najbliżej ludu winien stać nauczyciel ludowy, onto winien być owem narzędziem przedniej jakości, które bierze w swe posiadanie duszę ludu od najrańszej młodości. I znowu nasuwa się pytanie: czy dzisiejszy nauczyciel na ziemiach polskich może być uważamy za owo przednie narzędzie do rzeźby dusz ludzkich? — odpowiedź musi paść negatywnie.

Na ziemiach polskich w Królestwie barbarzyńca północny usiłował wtłaczać cały intelekt narodu w ciasne ramy cerkiewno-pustynnej ideologii, deptał też wszystko to, co było przeciwwstawieniem tej ideologii. A ponieważ nauczyciel ludowy był pierwszą zawadą do opa-

nowania duszy ludu, przeto starał się albo znieprawić jego umysł i serce albo wyposażyć go w tak nizką wiedzę, by znaczenia i wagi swej dla dobra ludu objąć nie mógł. Instynkt narodowy i samouctwo nauczyciela królewiaka udaremniło zakusy truciciela dusz. W Galicyi zaślepienie i partyjna polityka nie dopuszczała nauczyciela ludowego do stanowiska pod względem wykształcenia wyższego, obniżała intelekt jego naukowy i sprowadziła go na poziom niewytrzymający krytyki ze stanowiska pedagogii i nauk jej pokrewnych.

O ile nauczyciel-królewiak zdobywał się na samouctwo i tą drogą dochodził do pewnych rezultatów — to o nauczycielu galicyjskim tego powiedzieć nie można, a powiedzieć tego nie można dlatego, że kształci się go po tej linii, że, stanąwszy do pracy zawodowej, nie jest nawet w stanie zdobyć się na samouctwo i na poczucie, że się samemu dalej uczyć trzeba.

To, co Niemiec nazywa „Volksschulwesen“ lub „Schulmann“ i co określa temi słowami nie istnieje u nas. Metody bowiem tak kształcenia nauczyciela jak i kształcenia ludu nie sprzyjają bowiem na wytworzenie pojęć, któreby odpowiadały znaczeniu tych słów w języku niemieckim.

*Pisarz Nauczyciela ludowego.*

# Administracya i organizacya szkolnictwa ludowego w Galicyi.[1])

Jeżeli sięgniemy myślą w ubiegłe wieki i będziemy starali się uprzytomnić przeszłość narodu polskiego, to spostrzeżemy łatwo, że obok przesławnych dziejów, rozwoju życia społecznego i kulturalnego, szkole polskiej, polskiej w znaczeniu duchowem i narodowem, nigdy nie było danem się rozwijać, żyć życiem własnem, życiem swojskiem.

[1]) Rzecz odczytana 29 grudnia br. na zjeździe Nauczycielstwa polskiego w Radomiu.

Nigdy szkoła polska, jeżeli o takiej wolno mówić, nie była w tem położeniu, żeby posiadała warunki istnienia, warunki rozwoju. I to jest właśnie tragedyą szkoły polskiej. Jeżeli na arenie życia czy narodowego czy społecznego możemy, się poszczycić pięknymi wynikami, imionami, które błyszczą nie tylko na tle kultury polskiej, ale idą w zawody z kulturą zachodu, kulturą wszechświatową i wszechludzką, to na polu szkolniczem, na polu wychowania i nauczania, na polu myśli pedagogicznej jesteśmy szalenie ubodzy i jesteśmy w stanie wymienić zaledwie kilka lub kilkanaście nazwisk, które w pracy na tem polu wzięły udział i zaznaczyły głębsze pomysły i rezultaty.

W pierwocinach bytu państwowego szkoła nie była polską, nie służyła zniczowi ducha narodowego, nie rozpalała na pylonach ognia i światła, przy których mógłby się grzać i oświecać naród, szeroki ogół, wszystkie warstwy i stany narodowe, ale była służebnicą kościoła, dawała to, co kościołowi, służbie Bożej, było potrzebne, w głąb ludu, w warstwy ludowe nie sięgała. Kiedy stosunki w Polsce tak się ułożyły, że narodem zwał się nie ten szary tłum wiejski i miejski, ale owe dziesięcio czy stotysięczne uprzywilejowane szeregi szlachty polskiej, szkoła znowu nie była polską, nie czerpała z zapasów ducha rodzinnego, swojskiego, ale opierała się o wzory obce, zrodzone na podłożu łacińskiem, rzymskiem. Nie mamy potrzeby zastanawiać się dlaczego tak było? Każdy choćby tylko powierzchownie zaznajomiony z dziejami, kulturą polską, odpowie sobie na to pytanie. Nam tu chodzi o zaznaczenie, że tak było, o zaznaczenie a raczej stwierdzenie faktu, który żadnej dyskusyi podlegać nie może.

Czasy Konarskiego, ostatnie chwile Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego, Królestwa kongresowego są to tylko fragmenty. Konarski zjawił się za późno, ostatnie chwile Rzeczypospolitej były za burzliwe, wszak działanie szkoły wymaga przedewszystkiem spokoju; byt Księstwa Warszawskiego, był za krótki, żeby mógł zaznaczyć na tem polu jakiekolwiek rezultaty, zaś Królestwo Kongresowe pochłonęła walka polityczna z satrapą północy.

Rozpadnięcie się organizmu narodowego na trzy podziałowe dzielnice także nie było okolicznością dodatnią, nie mogło się przyczynić do stworzenia szkoły z ducha i kształtu polskiego. W najgorszem położeniu znalazła się ta dziel-

nica, która przytykała do Karpat, dwie inne długie jeszcze lata miały swobodniejszy dech, w którym znicz narodowy mógł ogrzewać serca i oświecać głowy.

Zostałem powołany do zdania sprawy oświatowej, sprawy szkolnej, z tej dzielnicy, która, oddzielona od południa potężnym wałem górskim, odczuwa najdotkliwiej wszelkie konsekwencye przyrody, ze skrzydeł której zsuwają się w zimie potężne masy śnieżne, na wiosnę rwące strumienie prują brzegi rzeczne, nieumocnione ani tamami sztucznemi ani naturalnemi, w lecie tak zmienną aurą, że co nie zmiecie wiatr to wypali susza, wreszcie w jesieni obdarza nas niebo albo przeczystym lazurem, unoszącym się nad naszemi głowami, albo siarczystym deszczykiem skrapiającym ziemię całymi tygodniami.

Po tej małej dygresyi w dziedzinę przyrody mego kraju ojczystego, tak go charakteryzującego, za którą zresztą przepraszam łaskawego słuchacza, przystępuję do rzeczy. Chcąc zrozumieć tło, na którem rysuje się dzisiejsza szkoła galicyjska, trzeba przebiedz pokrótce jej dzieje nie znane szerszemu ogółowi polskiemu.

Nastały rządy Metternicha, następnie Bacha, ministrów austryackich, czcicieli absolutyzmu. Szkoły początkowe nazwano błędnie ludowemi, nie służyły bowiem ludowi,

tro-
chę lepiej było ze szkołami średniemi, które hr. Leon Thun reformował. W tym okresie dziejów austryackich a więc i galicyjskich szkoły służyły wyłącznie państwu, przedewszystkiem miały dostarczać urzędników. O szerzeniu oświaty, o podniesieniu intelektu ludu, nie było mowy.

Przyszła konstytucya, dla szkolnictwa nastały lepsze czasy. Po długich pertraktacyach na żądanie sejmu galicyjskiego w drodze rozporządzenia ministeryalnego powołano do życia ciało o atrybucyach wykonawczych do rządów szkołami. Radą szkolną krajową nazwano to ciało i powierzono jej opiece szkoły ludowe i szkoły średnie[1]). Później dodano jej szkoły handlowe i przemysłowe. Zajmiemy się tylko szkołami ludowemi.

W spadku po rządach poprzednich szkół tych naliczono nie wiele. Po miastach nazywano je głównemi (Hauptschulen) po wsiach i miasteczkach trywialnemi. Stan tych szkół był opłakany. Nauczyciel licho płatny, do tego płacę swą musiał wydobywać sam osobiście od podatnika. Budynków szkolnych nie było, a jeżeli były to tylko po miastach: po wsiach szkoły mieściły się w chatach chłopskich, lepiankach, częstokroć w chacie kurnej. Przymus szkolny nie egzystował a nadzór szkolny był w ręku duchowieństwa. Wykształcenie nauczyciela nie o wiele wychodziło po za obręb umiejętności czytania i pisania. Organistowstwo i pisarka gminna obok obowiązku sylabizowania z dziatwą szkolną to stałe obowiązki nauczyciela wiejskiego. Oczywiście, że wobec takiego stanu o oświacie w dzisiejszem rozumieniu nie mogło być mowy. Jeżeli do tego dodamy zależność nauczyciela od czynników miejscowych, po większej części ciemnych, nieoświeconych, uważających szkołę za ciężar, a będziemy mieli obraz nie wesoły, nadzwyczaj smutny.

Nowa magistratura szkolna wzięła się żwawo do pracy, zwłaszcza, że do niej powołano najtęższe umysły, jakie w ówczesnem społeczeństwie zdołano znaleść. Dość przytoczyć nazwiska: Małeckiego, Czerkawskiego, Sawczyńskiego, Schmitta i innych. Wszystko było do zrobienia. Stawianie nowych budynków szkolnych, poprawa starych, konserwa-

---

[1]) Patrz Statut Rady szkolnej krajowej galicyjsiej. Studyum prawno-polityczne przez Michała Bobrzyńskiego. Osobne odcicie z Czasopisma prawniczego, rocznika IV.

cya już wybudowanych, pchnięcie wykształcenie nauczyciela na nowe, nowożytniejsze tory, wprowadzenie metod nauczania umiejętniejszych aniżeli dotychczasowych, ułożenie planów naukowych, książek szkolnych, wreszcie zabezpieczenie poborów nauczyciela i uniezależnienie tychże od dobrej lub złej woli gminnego lub powiatowego kacyka — oto najpilniejsze zadania nowej, kierowniczej władzy szkolnej.

Nie przytaczam cyfr, które wobec olbrzymiego zadania, są znikomo małe. Ale obok tej pracy, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia tej władzy, rozwinęła się walka z rządem wiedeńskim o kompetencyą działania, później z sejmem lwowskim o środki materyalne bez których oczywiście o rozwoju szkolnictwa nie można było marzyć Walka o kompetencyą skończyła się w ciągu dziesiątka lat, stosunki się ułożyły, jeżeli nie pomyślnie to znośne — gorzej było z owymi środkami materyalnymi, o które walczono do wybuchu obecnej wojny a i obecnie walka toczy się dalej.

Ustrój konstytucyjny ma to do siebie, że powołuje do pracy społecznej, do pracy narodowej, jak najszersze warstwy. Ma to dobre i złe strony. Dobre, bo udział w życiu publicznem zaznajamia warstwy te z życiem publicznem, kształci je i wdraża do obywatelskiego działania i do ofiar i obowiązków na rzecz ogółu skłania, złe, bo warstwy nieuświadomione, nierozumiejąc częstokroć ludzi uświadomionych i działaczy społecznych, stają się ciężarem i kulą u nogi tych ostatnich, co czyni pracę trudniejszą i opóźnia jej wyniki. Tak się stało w szkolnictwie galicyjskiem ostatniej doby. Sejm galicyjski a z nim i Rada szkolna krajowa powołał do współdziałania szerokie koła ludności krajowej i niejako szkołę oddał w jej posiadanie. Powstały Rady szkolne miejscowe, których kompetencya ogranicza się do dostarczania niezbędnych potrzeb szkolnych, jak opału, konserwacyi budynków, sprzętów szkolnych i t. p. Jeżeli w gminach szkolnych znajdą się czynniki szkole przychylne, rozumiejące cel szkoły i oświaty, wówczas rzecz idzie sprawnie i szkoła funguje należycie, szkoła ma wszystko co do jej bytowania i rozwoju jest niezbędnie potrzebne, ale jeżeli jest przeciwnie, rozpoczyna się walka między czynnikami miejscowymi a zarządem szkoły, odwoływania się do władz wyższych, sprawy, których załatwienie leży w interesie szkoły, się przewlekają, na czem cierpi ogromnie nauka szkolna. Stąd pochodzą owe wołania i żądania nauczycielskie znie

sienia Rad szkolnych miejscowych. Ta sama historya tylko na większą jeszcze skalę powtarza się z Radami szkolnemi okręgowemi. I tu powstają utyskiwania i żale. A jeżeli byśmy poszli dalej — to to samo można powiedzieć o Radzie szkolnej krajowej i Sejmie. Wszędzie są tarcia, które z czasem dopiero ustają — w wynikach jednakże wydają dobre rezultaty, chociaż załatwianie spraw nieraz znacznie opóźniają.

Za kilka miesięcy upłynie 50 lat a zatem pół wieku od czasu jak galicyjskie szkolnictwo cieszy się pełną autonomią Nawet ślepy lub złej woli człowiek musi przyznać, że autonomia ta, choć jej wiele zarzucić można, spełniła swoje zadanie jeżeli nie w zupełności, to spełniła to, na co ją stać było. Że nieodpowiedziała wszystkim oczekiwaniom, że nie wzniosła gmachu potężnego w kształcie oświaty narodowej, że nie stworzyła szkoły wzorowej, swojskiej, szkoły oryginalnej, szkoły polskiej, szkoły opartej o owego poetyckiego króla Ducha, na to złożyło się wiele powodów i okoliczności. Przedewszystkiem walki partyjne, które w każdym zdrowym organiźmie być muszą, później walki narodowościowe. których widownią była Galicya w latach ostatnich, wreszcie upór warstw rządzących, warstw władzę rządową posiadających w swem ręku, niedopuszczających do udziału w rządach krajowych i w pracach prawodawczych warstw ludowych tak wiejskich jak i miejskich. Ciasne korytko w jakim myśl i zamierzenia partyjne płyną, nie pozwalają żywiołowi konserwatywnemu, w ręku którego rządy galicyjskie obecnie się znajdują, uniknąć wielu błędów, które się mszczą na rzeczy; samej, na tworach czy to politycznych czy społecznych, kreowanych przez stronnictwo lub partyę

Dążność a raczej opór przeciw dopuszczeniu szerszych warstw do ciał reprezentacyjnych, podyktował także stronnictwu zachowawczemu uchylenie przepisów i postanowień co do brania udziału w Radach szkolnych okręgowych i Radzie szkolnej krajowej przedewszystkiem żywiołów fachowych, żywiołów nauczycielskich, a następnie obywatelskich. Zapychanie władz czysto autonomicznych urzędnikami rządowymi politycznymi, a więc żywiołem zależnym, żywiołem nie mającym częstokroć możności wypowiedzenia się swobodnego a zmniejszanie liczby reprezentantów z kół obywatelskich sprawia gwałtowną potrzebę wyłączenia Rad szkolnych okręgowych (powiatowych). z pod wpływu władz politycznych (starostw). Te same motywa skłaniają sfery

decydujące do zastrzeżeń uwidocznionych nawet w ustawie o składzie Rady szkolnej krajowej, aby przypadkiem do tej magistratury nie dostał się nauczyciel ludowy i mamy władzę szkolną, która wzbrania się być informowaną o szkolnictwie ludowem przez fachowca i przez pracownika, biorącego czynny udział w pracy szkolnej.

Wprawdzie ustawodawca był łaskawszy co do składu członków w Radach szkolnych okręgowych i dopuścił tam reprezentanta nauczycielstwa pochodzącego z wyboru, ale jak praktyka wykazała reprezentantowi temu odmawia się praw, jakie służą innym członkom tychże rad

W Radzie szkolnej krajowej, radach okręgowych, miejscowych żywioł autonomiczny jest zastąpiony przez reprezentantów wyznań, gmin, Rad powiatowych i wreszcie stanu nauczycielskiego. Liczba jednakże tych reprezentantów, zwłaszcza w Radzie szkolnej krajowej jest stosunkowo nie wielka, tak, że rząd krajowy przez swych reprezentantów zawisłych od niego ma zawsze przewagę. Znaczenie przeto tych reprezentantów jest po większej części iluzoryczne.

(C. d. n.)

# Szkoła i książka.

(Ciąg dalszy).

Nie można sobie wyobrazić instytucyi nauczającej, w której by nie było dwóch bibliotek, a mianowicie: 1. biblioteki dla młodzieży szkolnej, 2. biblioteki dla nauczycieli.

Dalej według ustaw szkolnych istnieją 3. biblioteki okręgowe dla nauczycieli.

Wszystkie te biblioteki są obecnie nadzwyczaj marne. Należałoby w jaknajkrótszym czasie przystąpić do organizacyi tych bibliotek.

Prócz bibliotek szkolnych należałoby urządzić biblioteki dla wszystkich, którzy ukończyli szkołę ludową, w celu propagandy dalszego kształcenia się. Biblioteki te winny być urządzone we wszystkich znaczniejszych miejscowościach w kraju.

Taki system w zakładaniu bibliotek publicznych oddałby wielkie usługi oświacie w kraju i wpłynąłby potężnie na produkcyą książek popularyzujących wiedzę.

Obecny system zaopatrywania a raczej odświeżania w nowe dzieła tych bibliotek jest wielce wadliwy. Kwoty przeznaczone na biblioteki szkolne są w stotunku do kwot, przeznaczonych na inne potrzeby szkolnictwa za małe, wprost minimalne. Budżet krajowy zna tylko wydatki na biblioteki nauczycielskie okręgowe, na które przeznacza około 5.000 kor. rocznie, wobec tego, że okręgów jest 80, na jeden okręg przypada przeto około 60 kor. Kwotą tą ma się pokryć koszta zakupna książek jakoteż i oprawy. Że fundusze te są niedostateczne — to jasne.

Zakupno dzieł do wszelkich bibliotek szkolnych jest powierzone inspektorom szkolnym. Nasi inspektorowie szkolni, jak wiadomo, nietylko nie stoją pod względem rzeczowym na wysokości zadania — ale nie mają wykształcenia literackiego nie tylko ogólnego, ale przedewszystkiem fachowego, tj. na ogół wziąwszy nie znają literatury pedagogicznej ani swojej ani też obcej. Jak wyglądają przeto te zakupy książek — można sobie w duszy dośpiewać.

Wobec tak skromnej dotacyi bibliotek szkolnych, biblioteki te znajdują się w pożałowania godnym stanie. Jest to zbieranina rozmaitych darów tj. wybrakowanych książek z księgozbiorów prywatnych, zwykle przestarzałych, nieodpowiadających stanowi dzisiejszemu omawianego przedmiotu.

Reforma bibliotek szkolnych jest k o n i e c z n a! Do tej reformy musi się zabrać Rada szkolna krajowa. Należy przeto ustanowić komisyę w łonie Rady szkolnej złożoną z ludzi fachowo wykształconych, którzy również próbują swych piór na niwie czy to pedagogicznej czy też polskiej literatury. Komisyi tej należy polecić ocenę książek i czasopism pedagogicznych, pojawiających się na rynku księgarskim, następnie zakupno lub prenumeratę tychże i rozsyłkę na miejsce przeznaczenia. Nie tu miejsce na omawianie szczegółów działalności tej komisyi co do oceny, zakupna i prenumeraty czasopism. Rzucając jednak tę myśl należy określić z jakich dzieł poszczególne biblioteki mają się składać.

B i b l i o t e k a d l a m ł o d z i e ż y s z k o l n e j. Literatura dla młodzieży szkolnej tak swojska jak i obca jest dzisiaj bardzo obszerna, jest więc w czem wybierać. Pod

ym względem trudności żadnych nie będzie. Należy tedy ze swojskiej wybrać to co najlepsze, z wyczerpanych rzeczy powtórzyć edycyą (nakładcy się znajdą, gdy Rada szkolna krajowa zapewni zbyt odpowiedniej ilości egzemplarzy), niewyczerpane zakupić i zasilić natychmiast istniejące biblioteki. Na polu wydawniczem pod względem książek dla młodzieży Warszawa przoduje Galicyi. Już z dzisiaj wydanych książeczek możnaby w cale pokaźne biblioteczki tworzyć. Komplety z 300 książeczek dla szkół mniej pod względem frekwencyi uczęszczanych, a z 500 dla, szkół, mających liczniejszą frekwencyę, odpowiadałyby potrzebie. Osobna szafa w każdej szkole byłaby pomieszczeniem tej biblioteczki.

B i b l i o t e k a d l a n a u c z y c i e l i. W każdej szkole obok szafy z księgozbiorem dla młodzieży szkolnej należy postawić szafę z księgozbiorem dla nauczycieli. W księgozbiorze dla nauczycieli winny znajdować się *a.* wszystkie dzieła metodyczne, *b.* zasadnicze i podstawowe dzieła pedagogiczne i metodyczne i *c.* kilka lub kilkanaście dzieł filozoficznych, traktujących logikę, psychologię, ogólną filozofię i historyę filozofii. Dzieła te winny uwzględniać przedewszystkiem literaturę ojczystą, swojską, następnie tłómaczenia z obcych języków, a w braku tychże przynajmniej dzieła w języku niemieckim (rudymenta tego języka są w większym lub mniejszym stopniu każdemu nauczycielowi znane).

B i b l i o t e k a o k r ę g o w a n a u c z y c i e l s k a. Znaczenie tej biblioteki dla dalszego kształcenia nauczycieli jest doniosłe. Opieka przeto władz do tego powołanych winna być staranna i zapobiegliwa. Biblioteka okręgowa winna się składać: *a.* z dzieł, odnoszących się do zawodu nauczycielskiego *b.* z dzieł, odnoszących się do literatury ojczystej.

W bibliotece okręgowej nauczycielskiej nauczyciel winien znaleźć wszelkie czasopisma traktujące przedmioty jego zawodu tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym, również i roczniki tychże czasopism z lat ubiegłych. Nie powinno też brakować ani jednego dzieła, z dzieł do zawodu nauczycielskiego się odnoszących, a przedewszystkiem dzieła wyborowe w językach: polskim i niemieckim. W tym ostatnim dlatego, że język ten jest najwięcej znany wśród nauczycieli. Wychodząc z założenia, że nauczyciel ludu wiejskiego czy miejskiego winien odczuwać puls życia narodowego, że winien znać wszelkie prądy krążące w narodzie

że winien informować się ze względu na swój wzniosły zawód we wszelkich kierunkach czy w literaturze, czy sztuce czy na polu ekonomicznem, społecznem lub politycznem — należy mu dać do tego sposobność i stworzyć w bibliotece dział, odnoszący się do literatury ojczystej pod względem beletrystycznym i naukowym. W tych dwóch działach niepowinno brakować ani jednego współczesnego, znakomitego autora.

---

Ponieważ u nas w kraju w najbliższej przyszłości wywalczą sobie ze względu na liczbę ludności i możność utrzymania szkoły dwa rodzaje szkół tj. ludowe 2-klasowe i 4-klasowe i wydziałowe 8-klasowe — przeto powstaną dwie warstwy ludności posiadające naukę szkolną, a to warstwa ludzi, którzy umieją czytać, pisać i operować liczbami w zakresie czterech działań rachunkowych, i warstwa, która posiądzie prócz tych umiejętności jeszcze szersze i dalsze wiadomości w dziedzinach dziejów ojczystych i powszechnych, geografii, operacyj liczbowych więcej skomplikowanej natury, nauk przyrodniczych, rysunków itp. Odnośnie więc do takiego przygotowania naukowego zestawimy najpierw książki dla alfabetów posiadających przygotowanie pierwsze, później dla takich, którzy posiadają to przygotowanie drugie.

*Tomasz Kokuszka.*

---

# Ksiądz Józef Rokoszny.

(Sylwetka).

Tragedya narodu polskiego, jaka się rozpoczęła temu bezmała półtora wieku, ma się ku końcowi. Wielkie obszary lądu polskiego zakrywane starannie przez namuł i piasek, wychylają powoli swoje oblicze — a na tym lądzie, na którym, zdawało się, że wszelkie życie zamarło, zjawiają się ludzie o szerokich widnokręgach, głębokich uczuciach, potężnej sile woli i tej abnegacyi, którą składają na całopalenie swego ja, żeby tylko Ta, co nie zginęła, odniosła jak największe korzyści. Wśród naszego społeczeństwa nie wiele jest jednostek, które umieją stać karnie w szeregu, o wiele więcej jest takich, którzy się rwą na przednie stanowiska, nie bacząc, czy na odegranie tej roli zasłużyli, czy tam ich miejsce i czy tam zadaniu podołają. Takie refleksye nasu-

wały się piszącemu te słowa, gdy miał sposobność zetknąć się z księdzem kanonikiem Rokosznym. Poinformowany o jego działalności przez otoczenie, poznał, że to jest człowiek wielkiego serca, o prostocie cechującej wzniosłe umysły, o niespożytej pracy. Siedzibą księdza kanonika jest Radom, a jeże i jesteś ciekaw łaskawy czytelniku, co zacz ten ksiądz? to weź do ręki dwa roczniki „Kalendarza radomskiego z lat 1916—17" a tam znajdziesz na każdej karcie jego nazwisko Owe kalendarze, to nie banalna treść o mdłej lub romansowej treści — lecz to są sprawozdania z działalności rozmaitych towarzystw, które skrystalizowały i wzięły w swe ręce całe życie polityczne i społeczne tego miasta. Z za zasłony każdego sprawozdania wychyla się łagodna, myśląca i pracowita twarz księdza kanonika. Wszędzie jest obecny, do wszystkiego lubi przyłożyć ręki — byle cel był poczciwy W pracy nie daje się zastąpić przez nikogo, a zwykle ima się pracy sam osobiście tam, gdzie ta praca jest najcięższa, gdy najwięcej wymaga trudów.



„Mało gadaj—dużo rób" oto dewiza księdza Kanonika

Trafnym swym a głębokim umysłem spostrzegł, że po ustąpieniu fali zaborczej trzeba iść i świecić między lud wiejski i miejski. Zakłada więc komisyę szkolną Ziemi Radomskiej, później zaś staje na czele seminaryum koedukacyjnego, nauczycielskiego. Dlatego iście ewangielicznego człowieka nie istnieją kierunki zapatrywań, przekonań, wierzeń, przesądów, z każdym iść gotów w szeregu, jeżeli dąży do celu, który sam uzna za zbożny, który wyjdzie na dobre narodowi, z którego wzrósł.

Klasyczną i pełną wzniosłych myśli jest inauguracyjna jego mowa, jaką wygłosił z okazyi otwarcia seminaryum nauczycielskiego w Radomiu. Pozwalamy sobie ją tu przytoczyć w wyjątkach:

...„gdy od lat stu wszystko, co powstaje u nas, to z tego „co nas boli", jedynie wiara we własne siły, nadzieja

w lepszą przyszłość i miłość dla ziemi rodzinnej — jest zapewnieniem trwałości naszych twórczych czynów. Gdy patrzymy na nasze wysiłki, na czole osiada duma, bo tam, gdzie musiały pracować sztaby urzędników zorganizowanych, zrutynowanych, mających z góry instrukcye, pomoc, kapitały tu bez tego wszystkiego, wśród nędzy i spustoszenia, wśród klęski wojennej, społeczeństwo nasze dźwignęło ten ogrom roboty i dźwigać będzie... bo

Naród nasz silny jest; dużo poradzi,
Jak zęby ściśnie, a bary podłoży,
Niechaj go tylko moc jasna prowadzi,
Niech się rozwidni cel; a z tej czeladzi
Wyjdzie duch, jakby w żelazie kowany,
I łeb się twardszy pokaże od ściany!

*Konopnicka.*

bo nas krzepi miłość“... „bo wielką rzeczą jest przyszłe wychowanie ludu naszego i wielką rzeczą jest to, że w opłakanych warunkach bytu żyjemy i tworzymy“.

Do tego, cośmy wyżej powiedzieli, dodać musimy, że seminaryum radomskie posiada przeszło 100 wychowanków obojga płci i że utrzymywane jest ofiarnością publiczną. Cały sztab nauczycielski otacza swego rektora, który ofiarnie dzieli się z wiedzą z przyszłymi pionierami postępu wśród ludu, wiejskiego. I jeżeli jest prawdą, że z piasku bicza nie ukręci, to ksiądz Rokoszny zadał kłam tej prawdzie, bo z piasku umie bicze kręcić.

# Bibliografia.

**Bobek Paweł.** *Elementarna nauka historyi.* Szkice lekcyi do użytku nauczycieli szkół ludowych. Część I. Str. 258. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku. Cieszyn 1916. Cena 5 kor.

**Gąsiorowska Natalia Dr.** *Historya Polski* w nauczaniu analfabetów dorosłych. Uwagi metodyczne, rozkład materyału, wskazówki bibliograficzne. Biblioteka nauczyciela ludowego pod redakcyą Centralnego biura szkolnego. Str. 47. Warszawa 1916. Cena 60 fenig.

**Lipska-Librachowa M. Dr.** *Szkoła ludowa jej zadania i cele.* Biblioteczka nauczyciela ludowego pod redakcyą Centralnego biura szkolnego. Str. 58. Warszawa 1916. Cena 60 fenig.

*Program tymczasowy* pięciooddziałowej szkoły początkowej. Prace komisyi pedagogicznej Stowarzyszenia nauczy-

cielstwa polskiego. Str. 119. Warszawa 1917. Cena 45 kop.

**Robak Józef**. *I. Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych. II. Tabelaryczne zestawienie płac nauczycielskich i wszelkich dodatków. III. Najnowsze rozporządzenia i okólnik c. k. Rady szkolnej krajowej dotyczące stosunków prawnych nauczycielskich.* Str. 73. Kraków 1914. Nakładem Związku polskiego Nauczycielstwa ludowego.

**Światłosław**. *Język ojczysty w szkole ludowej.* Str. 35. Książnica Związku polskiego Nauczycielstwa ludowego. Tomik 8. Kraków 1916. Cena 1 kor.

**Weychart - Szymanowska**. *Nauka czytania i pisania z analfabetami dorosłymi.* Program i wskazówki. Biblioteczka nauczyciela ludowego pod redakcyą Centralnego Biura szkolnego. Str. 42. Warszawa 1916. Cena 60 fenig.

# Od redakcyi.

Szkolnictwo galicyjskie — to dziś wielki gmach o ścianach szeroko rozstawionych, ale skonstruowanych z tak wiotkiego materyału i na tak kruchych podstawach, że za lada wiaterkiem cała ta budowa trzeszczy i skrzypi przeraźliwie. Szkolnictwo galicyjskie — to dziś ciało bez mózgu i rdzenia pacierzowego: — dużo mięsa, dużo krwi, ale całe to jestestwo nieożywia myśl wytyczna, celowa, myśl obywatelska. Seminarya nauczycielskie zredukowone do poziomu niższego, aniżeli niższa szkoła średnia, zaliczane do szkół średnich, pozbawione. wszelkiej fachowości, zostały oderwane od pnia naturalnego, jakim jest szkoła ludowa czy początkowa, ze szkołą tą nie mają żadnego kontaktu, zeszły dawno z roli wychowawczej a mają dziś cechę jedynie produkcyjną. Nauczyciel, pozbawiony wykształcenia humanistycznego, nie jest w stanie rozumieć wyższych celów i ideałów czy to narodowych czy społecznych — gra obecnie na skrzypcach, gimnastykuje, rysuje, robi pudełka i rozmaite bawidełka, zagadnienia zaś pedagogiczne, prądy w nauczaniu i w ogóle wszystko to, co stanowi istotę zawodu nauczycielskiego pozostawił daleko po za sobą. Ranga, wyższa klasa płac, kwinkwenium — oto ideały powszechne. Do tak prozaicznego tła redakcya „Nauczyciela ludowego“ starała się wnieść choć trochę idealizmu, choć trochę owego „milieu“, które i ogrzewa i oświeca i przez rok cały wskazywała na błędy i nie-

domogi, wykładała i spowiadała się ze swych myśli i zamiarów... niestety bez echa! Jedno tylko pozostało jej na pocieszenie! Oto tam na północy na terenie Królestwa świta zorza, wznosi się z pod skorupy, jaką zdołał przykryć żywe ciało narodu posiepak carski, szkoła z ducha i krwi polska, szkoła oryginalna, szkoła o wykładniku i barwie rodzimej, swojskiej... tam znaleźliśmy zrozumienie i oddźwięk.

---

„Nauczyciel ludowy“ w roku 1917 będzie wychodził w dotychczasowej szacie. Prenumerata jego tylko zostanie podwyższona z 4 na 6 kor. co ma usprawiedliwienie w podskoczeniu ceny papieru i druku prawie o 300 prcent.



CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.